Boska moc dokonywana w słabości

„Łaska moja jest wystarczająca dla ciebie, ponieważ moc moja dokonuje się w słabości” – 2 Kor. 12:9 (Diaglott).

Słowa tematowego tekstu były powiedziane do ap. Pawła przez zmartwychwstałego Pana. Jak wszyscy pamiętamy, były one odpowiedzią na jego usilną, trzykrotnie powtarzaną modlitwę. Ta osobista lekcja była podstawą nauki, którą rozpoczął swój pierwszy list do Koryntian: *„Co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. A podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są zniszczył. Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem jego... Aby jako napisano: Kto się chlubi, w Panu się chlubił”* – 1 Kor. 1:27-31.

Biorąc za przykład samego siebie ap. Paweł zilustrował zasadę Boskiego postępowania z ludźmi – paradoks mocy w słabości. Pisał, że było o nim powiedziane: *„Listy ważne są i potężne, ale ciała obecność nie jest potężna, a mowa pogardliwa”.*

Apostoł odpowiedział: *„Z siebie samego chlubić się nie będę, tylko z ułomności moich... dany mi jest bodziec ciała... Dlatego trzykroć prosiłem Pana, aby odjął go ode mnie. Ale mi rzekł: Dosyć masz na łasce mojej, albowiem moc moja dokonuje się w słabości. Raczej się tedy więcej chlubić będę z ułomności moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa... bo gdy jestem słaby, tedy jestem mocny”* – 2 Kor. 10:10, 12:5-10.

Boska moc dokonuje się w słabości!
Tak, On czyni codziennie rzeczy nieprawdopodobne.

Jeżeli Bóg potrzebuje coś czynić ze swym ludem, On czyni to w sposób nieprawdopodobny.

Bóg obiecał Abrahamowi syna. Następnie oczekiwał aż do czasu, gdy u Sary przeminął okres rodzenia dzieci, przed wypełnieniem się obietnicy.

Mając wykształcenie na dworze egipskim, Mojżesz myślał, że był gotów pomóc swemu ludowi. Jego próba walki za lud izraelski zakończyła się haniebną ucieczką i nieznaną tułaczką pośród owiec Jetra. Minęło czterdzieści lat samotności i nieuctwa, zanim Bóg go powołał. Mojżesz utracił tymczasem swą dworską ogładę. „Jestem niewymowny” – bronił się. Wtedy Bóg za pośrednictwem Mojżesza uwolnił Izraela.

Gdy Elżbieta urodziła Jana Chrzciciela, czynie było młodszych niewiast w Izraelu? Z pewnością były. Lecz jak mogły one doświadczalnie poznać głębię swej przydatności dla Boskiej sprawy rodzenia dzieci, szczególnie tego, o którym Jezus powiedział: *„Nie powstał z tych, którzy się z niewiast rodzą, większy nad Jana Chrzciciela”* – Mat. 11:11.

Tak więc Bóg uczynił rzeczy nieprawdopodobną. Nie występuje to dosyć często. Bóg wybrał *„rzeczy, których nie ma, aby te, które są, zniszczył. Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem jego”* – 1 Kor. 1:21, 27-31.

To, że Józef był synem skromnego pasterza z Chanaanu, zanim stał się panującym w Egipcie, nie było dość nieprawdopodobne. Jednakże on musiał wpierw zostać niewolnikiem i to niewolnikiem w więzieniu, zanim jego sytuacja względem Boga stała się dosyć nieprawdopodobna, ponieważ Bóg chciał podnieść go do panowania.

Jezus nie pośpieszył, gdy Łazarz był chory, aby go uleczyć. On zwlekał z działaniem, aż Łazarz umarł i został pogrzebany.

Bóg nie użył faryzeusza Saula – studenta Gamaliela, urzędnika świątyni. Na to miejsce wziął ślepego Pawła i uczynił go swym emisariuszem do panujących, królów i cesarskiego domu w Rzymie.

Gdy Samuel udał się, aby pomazać syna Isajego na króla, Bóg pominął wszystkich dojrzałych mężczyzn w jego domu, a wybrał najmłodszego – muzyka, poetę, pasterza i przekształcił go w największego wodza, jakiego Izrael posiadał.

Zanim Samson dokonał spustoszenia Filistynów, został usidlony przez niewiastę, ostrzyżony, przykuty łańcuchem do żarn i oślepiony. Wtedy zburzył bałwochwalczy dom Dagona.

Dopiero gdy Faraon był blisko, Mojżesz rzekł: *„Stójcie, a patrzcie na wybawienie Pańskie”* – 2 Mojż. 14:10,13,21.

„DUSZO MA, OCZEKUJ PANA”

Kluczem do doskonałej mocy Bożej w nas jest oświadczenie: „Stójcie spokojnie”. Tak długo, jak nasza „nieustanna walka o życie” trwa, Bóg oczekuje. Być może najtwardsza lekcja w szkole Chrystusowej znajduje się w tym: *„Uspokójcie się, a wiedzcie żem ja Bóg”* – Psalm 46:11.

Bóg nic nie bierze z tego świata do wykonania czegoś w swym świecie. Bóg ma „upodobanie” używać słabych, wzgardzonych, podłych w tym świecie nie po

to, aby się mogli chlubić, lecz aby wszelka chełpliwość była wykluczona. Jedynie takie „zera” osobiście znają z własnego doświadczenia, że sami nie mogą nic uczynić. Jedynie przez doświadczalne poznanie i działanie w tej świadomości mogą czynić rzeczy nieprawdopodobne.

Weź przypadek Boskiej mocy rozkazującej Mojżeszowi: *„Gdy wam rzecze Faraon… wtedy rzeczesz do Aarona: Weźmij laskę twoją, a porzuć ją przed Faraonem”*. Wtedy czarownicy Faraona uczynili to samo: *„I porzucił każdy laskę swą, a obróciły się w węże, ale pożarła laska Aaronowa laski ich”* – 2 Mojż. 7:9-12.

Była to jedynie laska, suchy kawałek drewna, *„jako korzeń z ziemi suchej, nie mając kształtu ani piękności”* – Izaj. 53:2.

Aaron podniósł laskę i stała się suchym, oderwanym od korzenia martwym drewnem.

Po kilku latach na pustyni położył laskę w namiocie świadectwa… *„A gdy nazajutrz przyszedł Mojżesz do namiotu świadectwa, oto się zazieleniła laska Aaronowa z domu Lewiego i wypuściła listki i wydała kwiat i zrodziła dojrzałe migdały”* – 4 Mojż. 17:8.

Tylko sucha laska, lecz położona na ołtarzu Pańskim, zakwitła i wydała owoce. Tylko prześladowca chrześcijan, oślepiony i klęczący na zakurzonej drodze do Damaszku, jednakże noszący Boskie poselstwo do panujących, królów i cesarskiego domu w Rzymie. Tylko biedni, podli i nic nie znaczący ludzie tego świata, lecz dotknięci Boskim ogniem, czynią wszystko. W przeciwnym wypadku zostają bez znaczenia, nicością i w cieniu.

„Miejsce nóg moich uwielbię” – powiedział Pan (Izaj. 60:13). Jaka szkoda, że tak mało z nas jest zadowolonych, pozostając na miejscu Jego nóg. Pierwszy król izraelski poznał kiedyś piękność Boskich nóg. Gdy pobłądził, nigdy nie powrócił na to miejsce. Nawet Abraham kiedyś wędrował z miejsca błogosławieństwa. Głód skłonił go do wstąpienia do Egiptu. Głód w ziemi dla Abrahama, znaczenie królestwa dla Saula i wiele innych środków, które przywiodły ich do wysokich przeznaczeń, znamienitych stanowisk, były opuszczone – przez Abrahama przejściowo, a przez Saula na zawsze. Oni obrócili się do cielesnej broni.

„Kto ufa w sercu swoim, głupi jest, ale kto sobie mądrze poczyna, ten ujdzie nieszczęścia”. Nigdy ta zasada nie była bardziej jasno widoczna niż w kontrastowych życiorysach Saula i Dawida. W żadnym czasie duch i ciało nie były bardziej kontrastowe niż w tym fatalnym dniu, gdy samochwalczy olbrzym z Get wystąpił na widownię i kroczył tam i z powrotem po wąskim, neutralnym skrawku ziemi pomiędzy armiami Izraela i Filistynów. Żaden mąż nie odważył się przekroczyć tej strasznej doliny, lecz wyrostek, nieznany młodzieniec to uczynił. On nie miał żadnej zbroi tego dnia. Żadnej rzeczy, którą ludzkie oczy mogłyby widzieć i dostrzec piękno tego, który w ich ocenie był jako *„zraniony, ubity od Boga i utrapiony”* (Izaj. 53:4). Nie więcej niż naturalne oczy mogą widzieć – chwałę miejsca Boskich nóg.

Lecz Dawid poznał zbroję wojenną owych dni. On ją wypróbował, a nawet nosił ją na próbę. Była to zbroja wypróbowana w walce. On wypróbował ją doświadczalnie – tę królewską zbroję Saula, a następnie powiedział: *„Nie mogę w tym chodzić, bom temu nie przywykł”.* Zamiast niej wziął kij swój w rękę swoją i obrał sobie pięć gładkich kamieni z potoku, *„a procę swoją niósł w rękach swych”* – 1 Sam. 17:39-40.

„PAN JEST PO PRAWEJ RĘCE TWOJEJ”

Jak niepozorny wydawał się człowiek, tak młodo wyglądający, gdy opuszczał obóz izraelski i szedł w bezludną dolinę, która oddzielała obie armie. Słowa jego braci jeszcze brzmiały w uszach Izraelitów: *„Po coś tu przyszedł, a komuś poruczył onę trochę owiec na puszczy?”*

Elijab myślał, że uciekł od swej trzody, aby przyglądać się bitwie. Jak mało go znał! Nawet Dawid nie wiedział, gdzie zwykła przesyłka, z którą był posłany mogła prowadzić.

> *„Weźmij teraz braciom swym – powiedział Isaj – to efa prażma i dziesięcioro chleba tego i bież do obozu do braci swych. A tych dziesięć serów doniesiesz rotmistrzowi…”*

To się zaczęło początkowo jako zwyczajna, bezbarwna, prawie rutynowana posyłka, małe zadanie.

Jak rzadko możemy widzieć Boską rękę w zwykłym powołaniu do służby.

Obie armie czuwały, gdy Dawid wychodził na neutralny pas, na którym przez czterdzieści dni panował olbrzym z Get. *„Jam dziś urągał hufom izraelskim; dajcie mi męża, a niech uczyni ze mną pojedynek”.* Każdego dnia to wyzwanie było rzucane przeciwko ludowi Bożemu. Każdego dnia Filistyni radowali się coraz więcej, a Izrael był coraz bardziej przygnębiony.

„Dajcie mi męża”, a oto wystąpił młodzieniec. *„Gdzie jest ten nieobrzezany Filistyn, który urągał armii żywego Boga?”* – zapytał Dawid. Nie poszedł z nim żaden mąż i w dolinie spotkał jedynie filistyńskiego olbrzyma. Jedynie chłopiec, pięć kamyków, kij, proca zbliża się do olbrzyma *„w imieniu Pana Zastępów, Boga armii izraelskiej”*. On był Boskim szermierzem i nie potrzebował niczego więcej… zabiję cię i odejmę głowę twoją od ciebie, a pozna wszystka ziemia, że jest Pan w Izraelu. A

pozna wszystko zgromadzenie, że nie mieczem ani oszczepem wybawia Pan... *„Moc moja dokonuje się w słabości”.*

„Kto jest ten młodzieniec?” – zapytał Saul Abnera, lecz Abner nie mógł dać odpowiedzi. „Pytaj, czyim synem jest ten młodzieniec”. Samuel mógł powiedzieć: „Saulu, ten nieznany młodzieniec jest Boskim szermierzem. Większy jest niż ty, gdyż nie ma dla niego zadań za bardzo poniżających, ponieważ w przeciwieństwie do ciebie nie ufa w mieczach i włóczniach, lecz w Bogu”.

Co by było, gdyby Dawid zlekceważył zadanie, jakie Isaj mu powierzył?

On nie poznałby Boskich planów dnia, którego pozostawił „trochę owiec na puszczy”. Żaden wielki cel dla młodego człowieka nie był znany, gdy pędził wóz z prażoną pszenicą, chlebami i serami. On mógł rozważać wiele prawdopodobieństwa, że to nie była służba dla Boga, gdy wiózł posiłki dla kwatermistrza. Było to niewolnicze zadanie, a on został pomazany przez Samuela na przyszłego króla izraelskiego. Lecz gdyby nie poszedł na tę poślednią służbę, nigdy by nie „pobił swych dziesięciu tysięcy”.

PAN JEST ZE MNĄ

Gdy Dawid usłyszał przechwałki Filistyna, zawołał przeciwko olbrzymowi, a jakiś mąż doniósł o jego odwadze królowi.

Saul posłał po niego. Jakie było jego rozczarowanie, gdy zobaczył autora tych śmiałych słów, zaledwie chłopca, młodzieńca.

Poznanie jego imienia było jedynie pobudką do refleksji dla Saula: *„Nie możesz ty iść przeciwko temu Filistynowi, abyś się z nim potykał, boś jest dzieciną”.*

„Pan, który mię wyrwał z mocy lwa i z mocy *niedźwiedzia, tenże mię wyrwie z rąk tego Filistyna”* – odpowiedział Dawid.

„Idź, a Pan niech będzie z tobą” – rzekł Saul.

Czy myślał obłudnie, że on posyłany jest na śmierć, czy też niejasno pamiętał młodego chłopca, który był kiedyś jak ten „mały w swych własnych oczach?” Czy może wspomniał własne doświadczenia, gdy ręka Boża była nad nim w przygodzie z zagubionymi oślicami? Jeśli tak, to jego pamięć straciła zdrowy sens. Saul obciążył go swoją zbroją, swym mosiężnym hełmem, swym pancerzem. Lecz Dawid nie mógł iść przeciwko olbrzymowi tak ubogo zabezpieczony. *„Nie mogę w tym chodzić, gdyż do tego nie przywykłem. I złożył to Dawid z siebie”.* On doświadczył Boga. Boga położył za swój oręż przeciwko lwowi i niedźwiedziowi. Teraz szedł w imieniu Boga, któremu Goliat urągał.

> *„A tak przemógł Dawid Filistyńczyka procą i kamieniem, a uderzywszy Filistyńczyka zabił go, choć miecza nie miał Dawid w ręku”* – 1 Sam. 17:50.

Nie było tam żelaznego miecza. Jaki upadek przychodzi, gdy ktoś zamienia miecz ducha na miecz stalowy!

Przynajmniej dwie rzeczy były konieczne dla nieprawdopodobnego zwycięstwa Dawida. On wiernie wykonywał małe obowiązki, które wydawały się mało znaczące w Boskiej służbie.

On wziął imię Boga z sobą, a nie myśli ludzkie.

Bóg powołał go, gdy był pasterzem i on był zadowolony służąc Bogu jako pasterz, dopóki Bóg go nie powołał z owczarni, aby został największym królem izraelskim. Powodzenie czy uchybienie każdego kroku aż do końca jego życia polegało na jego pozostawaniu *„takim, jakim został powołany”*. Pismo Święte przepełnione jest tym tematem. Jest w tym myśl o paradoksalnym działaniu mocy w słabości, którą Bóg sprawuje między ludźmi. Miarą naszej gorliwości, miłości, odwagi, poświęcenia, wiary, ofiarności, ochoty do służby nie jest jedynie znajdowanie się w wielkich próbach, pokusach czy uciskach. Dla znacznej większości, dla prawie wszystkich członków Jego Kościoła miarą naszego poświęcenia dla Boga będzie wykonywanie bardziej skromnych rzeczy. Żyjąc niezwyczajnie w zwyczajnym życiu, najlepiej opowiadamy cnoty Tego, który nas powołał.

Prorok Amos powiedział: *„Nie byłem ja prorokiem, nawet ani synem prorockim, ale byłem skotarzem (pasterzem), a zbierałem figi leśne. Ale mię Pan wziął, gdym chodził za bydłem...”* Później, gdy usiadł pisać swe proroctwo, jego zrozumienie bez wątpienia było analogiczne:

> *„Słowa Amosa, który był między pasterzami z Tekua”* – Amos 7:14-15,1:1.

> *„Gedeon młócił zboże na bojowisku... Tedy mu się ukazał anioł Pański i rzekł do niego: Pan z tobą...”* – Sędz. 6:11-12.

Podobnie stało się po czterdziestu latach pasterstwa, gdy została zatarta ogłada egipskiego dworu, gdy Mojżesz został powołany przez Boga do zaszczytnego dzieła. Mąż, który ocenił samego siebie: *„Jestem niewymowny”* – był dobrze przygotowany.

> *„Boć zaiste myśli moje nie są jako myśli wasze ani drogi wasze jako drogi moje”* – Izaj. 55:8.

Gdy Józef miał być gubernatorem Egiptu, musiał doświadczyć niewolnictwa i więzienia, gdy Dawid chciał zostać walecznym królem, był przedtem muzykalnym i poetyckim pasterzem.

Największa próba Jezusa była na krzyżu pomiędzy złoczyńcami. Gdy Bóg potrzebował rodziny, w której miał żyć Jego syn, wybrał cieślę. Gdy Jezus powołał swych uczniów, udał się do rybaków. Według Boskiego prawa jedynie słaby może być mocny.

Moc w słabości na drodze Pańskiej jest widoczna nie tylko wówczas, gdy powołuje swoje narzędzia. Towarzyszy im ona poprzez całe ich życie. Oni muszą kontynuować stosowanie pospolitych rzeczy w Jego służbie, nawet jeżeli są one używane rzadko. Nic więcej poza rogami baranimi nie było użyte, aby padły mury Jerycha. Jedynie dzbany, pochodnie i trąby spowodowały zniszczenie Madianitów. Jedynie ośla kość szczękowa przyczyniła się do pogromu Filistynów. Zwyczajna laska w ręce Mojżesza rozdzieliła Morze Czerwone. Dwie niewiasty: Debora i Jael młotkiem i namiotowym gwoździem zakończyły dwudziestoletni ucisk Sysary. Kamyk ze strumyka spowodował załamanie się armii Filistynów.

> *„Nie wojskiem ani siłą stanie się to, ale duchem moim, mówi Pan zastępów”* – Zach. 4:6.

Środki dla Pańskiej służby spotykamy na każdym kroku. Kłopot jest w tym, że jeszcze nie nauczyliśmy się, jak te środki angażować we wszystkich drogach do Niego, a nasze drogi dostosować do Jego dróg. Jego dzieło ma miejsce pośród ludzkiego niepowodzenia. Cóż, jeżeli grunt się łamie pod naszymi nogami, druzgocąc sposobności na naszej drodze? Cóż, jeżeliby Dawid nie przewiózł wiernie pszenicy, chleba i sera, nigdy nie przyszłoby mu zwalczyć olbrzyma. Cóż, jeżeli nasz los jest podobny niekiedy do Izraela, jaki jest opisany w 1 Kroniki 4:23: *„garncarze, którzy mieszkali w sadach i między płotami”*. Ach! jeżeli może być również powiedziane o nas: *„Którzy tam przy królu dla robót jego mieszkali”.* Boskie dzieło? Czyszczenie podłogi w kuchni? Wychowywanie dzieci? Remont domu? Przyjmowanie przyjaciół? Śpiewanie pieśni? Może to być służbą dla Króla?

PAN ZACHOWUJE WIERNYCH

Królestwo Boże polega na wykonywaniu małych rzeczy na Pańskiej drodze. Całe życie Jezusa o tym świadczy. On mógł uśmierzać burze każdej nocy zamiast podnosić dzieci w swych ramionach. On zatrzymał się, aby rozmawiać z jedną niewiastą przy Jakubowej studni. On nauczał jednego człowieka, który przyszedł do Niego w nocy. On zwrócił uwagę na jedną niewiastę, która dotknęła się Jego szat. Podanie jednego kubka zimnej wody Jezus nazywa służbą. Co jest punktem opowiadania o groszu wdowy – grosz czy też fakt, że było to wszystkim, co posiadała? On był wierny w tym, co było najmniejsze. On spędził jedynie trzy i pół roku z trzydziestu trzech i pół lat swego życia na scenie świata. Pozostałe trzydzieści lat były spędzone w Nazarecie, o którym mówiono: *„Czy może co dobrego wyjść z Nazaretu?”*

Jakakolwiek jest nasza praca, gdziekolwiek jesteśmy, – wszędzie możemy w pełni służyć Bogu. Spełniajmy uczciwie pracę każdego dnia. Jedynie sługa, który jest wierny w niewielu rzeczach, będzie postanowiony nad wielu rzeczami. Mniej ważne są nasze warunki, wówczas Jego chwała okaże się większa dla kontrastu. *„Miejsce nóg moich uwielbiają”* – mówi Bóg.

Było to na uboczu, na pustyni, gdzie Mojżesz widział płonący krzak. Boska moc dokonuje się jedynie w naszej słabości. Jego chwała świeci tym jaśniej, im bardziej małoznaczące są Jego narzędzia. Jakiekolwiek jest nasze miejsce – jest ono nie tylko nasze – jeżeli On nas tu umieścił.

Istotne pytanie jest takie: Czy możemy przestać konkurować z Bogiem dosyć długo i pozwolić Mu na pracę w naszym życiu?

„Ja mam plany które planuję dla was, plany dobrobytu, a nie kieski, aby dać wam przyszłość i nadzieję” – Jer. 29:11 (Rotherdam). Rzadko mogą być te słowa bardziej wiarygodne niż podczas okresu życia Ezechiela, współczesnego Jeremiaszowi. On mieszkał *„pomiędzy więźniami przy rzece Chebar, w ziemi Chaldejczyków”*.

> *„Nabuchodonozor wziął miasto Jeruzalem i przeniósł wszystek lud rycerski... a nie został tam nikt, oprócz ubogiego ludu onei ziemi”* – 2 Król. 24:14.

„Prawdziwie się stało słowo Pańskie do Ezechiela kapłana, syna Buzowego, w ziemi Chaldejskiej u rzeki Chebar, a była nad nim ręka Pańska” – Ezech. 1:3.

Nie była lekka dla niego ta ręka. On nie miał nic wesołego do mówienia. Otrzymał zadanie przekazywania niewolniczego Boskiego wyroku, nawet przeciwko nielicznym godnym litości, którzy pozostali uparci, nieugięci do końca. O Jeruzalem powiedział:

> *„Choćby Noe, Daniel i Ijob byli w pośrodku jej, jako żyję ja, mówi panujący Pan, żadną miarą ani syna ani córki nie wybawiliby, oni by tylko w sprawiedliwości swojej wybawili dusze swoje”* – Ezech. 14:20.

Jedynie błysk nadziei oświetlał ponure proroctwo o losie Izraela.

> *„A oto jeśliby zostali w nim, którzyby tego uszli, a wywiedzeni byli synowie albo córki, oto oni muszą iść do was i oglądacie drogą ich i sprawy ich, a ucieszycie się nad tym złem, które przywiodą na Jeruzalem, nad wszystkim, co przywiodą na nie”* – Ezech. 14:22.

Może najbardziej niewdzięcznym zadaniem było ogłaszanie nagany, za co im się to przydarzyło i co miało jeszcze przyjść na barki Izraela.

Izrael miał zwyczaj nie szanować Boskich przedstawicieli, szczególnie wtedy, gdy mówili prawdę przeciwko uchybieniom Izraela.

BĄDŹ WIERNY AŻ DO ŚMIERCI

Prorok bał się czasu, o którym pisał:

> *,,I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: Synu człowieczy, oznajmij Jeruzalemowi obrzydliwości jego”* – Ezech. 16:1-2.

On był użyty przez Boga nie tylko w mowie, lecz również w działaniu. Przy pewnej okazji otrzymał polecenie wystawienia niemego przedstawienia. Więźniowie byli zaskoczeni. Ezechiel, kapłan, wydawał im się jakby utracił zmysły. Patrzcie na niego teraz! On opuścił swój dom. Na jego plecach było trochę rzeczy, które niósł wiele kilometrów od Jeruzalem do Babilonu. On spakował je jak do podróży. Lecz on jest więźniem, on nie może pozostać. Teraz zwrócił się do muru. On przekopał się przez niego. I podczas kopania ignorował tłum czuwających Izraelitów i kopał. O zmierzchu zakończył swą pracę. Wziął swoje rzeczy na plecy i wyprowadził się za miasto. Nie powiedział słowa wyjaśnienia o swym działaniu. Następnego ranka wyjaśnił swym uważnym ziomkom, którzy oczekiwali na wiadomość, że już się zbliża.

> *„Na księcia, który jest w Jeruzalemie ściąga się to brzemię i na wszystek dom izraelski, którzy są w pośród jego. Rzecze do nich: Jam jest dziwem waszym, jakom uczynił, tak się im stanie; przeprowadzą się i w niewolę pójdą”* – Ezech. 12:7-11.

To „jarzmo” rzeczywiście ciężkie, prawie za ciężkie dla jednego człowieka do niesienia. Jedynie Boska pomoc czyni je znośnym. Czy mógłby on ustawicznie nosić cięższe jarzmo i głosić bardziej wymowne kazanie? Trudno uwierzyć, żeby taki dzień mógł przyjść.

Przyjść do domu, gdy nadszedł ten dzień – musiało to być pożądaną ulgą dla Ezechiela. On mógł wyjść z niewoli. Podobnie jak wielu z dzieci Bożych on mógł znaleźć tu spokój i pociechę. Tu była przynajmniej ulga dla ciała. Wtedy była tam także jego żona, „pragnienie jego oczu”. Jak często myślał: „Dzięki Bogu za nią. Bez niej nie mógłbym przyjść”. Ona była jedyną jasną plamą w jego życiu. Pewnego dnia znów przyszło słowo od Boga. Mamy je, jak je pisał, a on pisał, jak je przeżywał. Nie ma specjalnych przymiotników dla tego orędzia. On opisał podobieństwo o wrzącym garnku. Jemu dane były słowa: *„Synu człowieczy, oto ja od ciebie odejmę żądość oczów twoich nagle”.*

Nagle! On, który był kapłanem i jedynym więźniem daleko od domu… Miał tak mało i to także miało przepaść. Pogrzebać najcenniejszą rzecz w swym życiu. Jeszcze Bóg dodał: *„Wszakże nie kwil ani płacz, a niech nie wychodzą łzy twoje. Zaniechaj kwilenia, nie czyń żałoby, jako bywa nad umarłym”.*

Bez komentarzy Ezechiel podaje, co się stało: *„Co gdym z poranku ludowi powiedział, tedy umarła żona moja w wieczór i uczyniłem rano jako mi rozkazano”* – Ezech. 24:15-18.

Gdzie otrzymał on siłę? Zadanie proroka nigdy nie jest łatwe. Lecz teraz, nawet bez pomocy towarzyszki życia! I został ostrzeżony, aby nie był w żałobie! Nawet przy Boskiej pomocy wydaje się to niepojęte. Jedynie ostatni werset rozdziału rzuca światło na to, jak mógł iść naprzód. *„Będziesz im dziwem, a poznają żem ja Pan”.* Nie mogło być bardziej wymownego kazania głoszonego przez Ezechiela. Jego przykład bardziej niż słowa był środkiem, przez który ostatek jego ludu mógł znać Boga i żyć. O nich Bóg powiedział: *,,A tak ucieszę was, gdy ujrzycie drogę ich i sprawy ich i zrozumiecie, żem to wszystko nie darmo uczynił, com uczynił z nim, mówi panujący Pan”* – Ezech. 14:23.

„Wy jesteście miastem na górze leżącym” – powiedział Jezus. *„Wy jesteście listem… znanym i czytanym przez wszystkich ludzi”* – powiedział ap. Paweł (2 Kor. 3:2).

Słowo świadectwa wszystkich świętych żyjących dziś nie może świadczyć dla Boskiego dzieła tak dobrze, jak światło tego ducha, które bardziej jasno świeci w radosnym poświęceniu Jego świętych. Możecie obrócić najbliższą ciemną godzinę waszego życia w żarliwe świadectwo dla Boskiej mocy w zwycięstwie.

R-
„Straż”